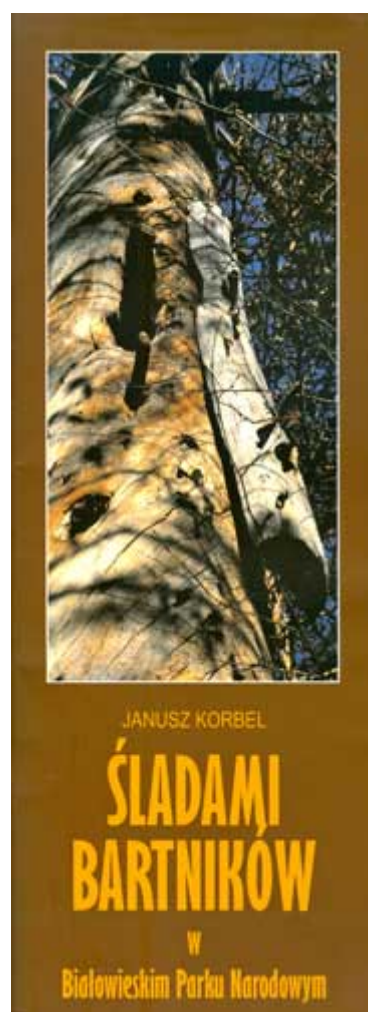


Ostatnie ślady barci. Rozmowa z Januszem Korbelem

Towarzystwo Ochrony Krajobrazu wydało książeczkę „Śladami bartników w Białowieskim Parku Narodowym”. Skąd taki temat pojawił się w twoich zainteresowaniach?

Janusz Korbel: Od kilkunastu lat mieszkania w Puszczy Białowieskiej chodzę głównie po obszarze ochrony ścisłej BPN i dość liczne, zachowane tam ślady człowieka sprzed setek lat bardzo mnie frapują. To dość niesamowite zobaczyć ślady czyjejs siekiery sprzed 200 lat, oglądać drzewa, które wykiełkowały w XVI wieku, były przez wiele lat użytkowane jako „żywe ule” i do dzisiaj przetrwały jako najstarsze (poza grobami) artefakty w Puszczy.



W ostatnich latach coraz częściej znajduję powalone drzewa bartne. Najślynniejsza, bo rosnąca przy końcu trasy turystycznej, sosna bartna kilka lat temu się przewróciła i teraz już szybko rozpadnie się bez śladu. Pomyślałem, że to już ostatnia chwila, żeby zatrzymać na zdjęciach i na filmie to, co przetrwało z dawnych wieków do naszych czasów.

Co więcej, przetrwało tylko tutaj, tylko w BPN i to dzięki ochronie przyrody. Przed 70 laty niektóre drzewa bartne zinwentaryzował ówczesny dyrektor parku Jan Karpiński, ale jego publikacja wydana w 1948 roku jest już nieosiągalna, a zdjęcia w niej publikowane są słabej jakości. Dzisiaj także ślady oznaczania drzew przez Karpińskiego mają już charakter historyczny.

Temat bartnictwa w Puszczy Białowieskiej podejmował na łamach swojej książki „Pszczoly

i las” prof. Józef Banaszak. Profesor wzmiankował o nie zawsze korzystnym wpływie rozwoju bartnictwa na puszcę...

Tak, oglądając do dzisiaj zachowane wyżary (fragmenty sosnowych pni, zacięte siekierą i podpalane dla pozyskiwania łączywa) przypominałem sobie informacje o tym, jak liczne były barcie w Puszczy. Były ich tysiące, a Puszcza była jedną, wielką pasieką, czyli obszarem półnaturalnej hodowli pszczół.

Z historycznych źródeł dowiadujemy się, że pszczoły zasiedlały czasami jedną barć na dziesięć. Obowiązkiem bartnika było więc wydziać (wydłubać) jak najwięcej barci – sztucznych dziupli. Bartnicy musieli tam przyjeżdżać (były więc drogi), palili ogień (powodowali pożary). Co ciekawe, nawet w ubiegłym tygodniu, chodząc po trudnodostępnym fragmencie Parku porośłym pięknymi dębami, klonami, lipami i grabem znajdowałem resztki olbrzymich sosen sprzed wieków. Były to tylko odziomki lub kikuty pni, ale dosłownie na każdym widziałem ślad działalności człowieka! Albo wyżar, albo nacięcie, którego znaczenia dzisiaj nie znamy, albo ślad po barci – choć tych ostatnich już zachowało się znacznie, znacznie mniej, a niedługo nie będzie wcale.

Pradawne martwe sosny ze śladami bartnictwa spotykałem nieraz w miejscach, gdzie żadna sosna dzisiaj nie rośnie. Widzimy, jak bardzo ten las się zmienia: tam, gdzie były kilka wieków temu bory i – jak pisał współczesny autor – wszędzie słychać było stuk siekier i widać dymy – tam teraz nie uświadczysz żywej sosny, mamy za to las nazywany grądem z pięknymi, wielkimi dębami. Puszcza zmienia się nieustannie, choć w procesach dłuższych od życia człowieka.



Ogromny wyżar w żywej jeszcze kilkusetletniej sośnie. Fot. Janusz Korbel

Badacz historii Puszczy dr Tomasz Samojlik zwrócił mi uwagę na to, że z dokumentów historycznych wynika, iż pożary powodowane przez bartników choć częste, były stosunkowo o niewielkich powierzchniach. Takie wypalone powierzchnie w borach stanowiły później naturalną zaporę przed większym pożarem. Niemniej jednak bartnictwo na pewno miało silny wpływ na Puszcę Białowieską i w ogóle na puszcze w dawnych czasach.

Przeciwnicy poszerzenia Białowieskiego PN często podnoszą głosy, że jego istnienie eliminuje możliwość korzystania z lasu. Czy zasadne byłoby dziś korzystanie z Puszczy w taki sposób, w jaki niegdyś korzystali bartnicy?

Jako ciekawostkę turystyczną, przed rokiem zrobiono trzy barcie w sosnach przy ścieżce turystycznej z Białowieży do rezerwatu pokazowego zwierząt, w rezerwacie im. Władysława Szafera. Nikt dzisiaj nie zamierza prowadzić bartnictwa na większą skalę. Miód z barci pobierano raz do roku, jesienią. Zajęcie bartnika wiązało się z narzędziami i kulturą sprzed wieków. I chociaż w tych nadrzewnych dziuplach pszczoły produkowały najwięcej miodu, to współczesne pszczelarstwo oparte na hodowli nowych ras pszczół jest bardziej wydajne i powrotu do bartnictwa nie ma. Z pewnością nie ma też

miejsca na zabawę w bartnictwo w obszarze ochrony ścisłej, gdzie chronimy procesy naturalne a nie urządzamy disneyland.

Pewien lokalny pszczelarz zarzuca od lat przyrodnikom, że ograniczają w planach ochrony ilość leśnych pasiek wokół ochrony ścisłej, a jego zdaniem im więcej pszczół w lesie tym lepiej bo – jak pyta on retorycznie: „Kto zapyla?!”. Otóż zapylają różne owady, a zapisy w planach ochrony Parku ograniczające koncentrację uli biorą się stąd, że hodowlane gatunki pszczół mogą przy większym zagęszczeniu zacząć wypierać gatunki dzikie, żyjące na obszarach chronionych. Ale na ten temat więcej do powiedzenia mają entomolodzy.

Co niezwykłego było w samych bartnikach?

Wchodzenie wysoko na drzewa, praca w różnych warunkach atmosferycznych, wnoszenie kilkanaście metrów nad ziemię dębowej, dwumetrowej belki mającej osłonić barć – wszystko to wymagało zdrowia, siły i odwagi. A Karpiński wspomina i o zasłyszanej opowieści o wejściu na ścięty czubek sosny, by zakrzyknąć z niego na cztery strony świata (sosny w Puszczy sięgają 40 metrów wysokości).

Była to niezwykła kultura, z własnymi zwyczajami, narzędziami, znakami, wynikająca z zapotrzebowania na wosk i miód, kiedy lasów było dużo nawet większego niż zapotrzebowanie na drewno. Dlatego bartnicy, choć zbliżeni do ludności chłopskiej, byli w przeciwieństwie do chłopów pańszczyźnianych ludźmi wolnymi. Już to musiało wpływać na ich dumę, pozycję i cechy kulturowe. O niezależności bartników świadczy też, że niektórzy wspierali antyrosyjskie powstania.

Kultura bartnictwa wiązała się z życiem w terenach leśnych i z pewnością z dobrą znajomością lasu. Nie ma wątpliwości, że sięgając wstecz bartnicy reprezentowali kulturę zbliżoną do przedstawicieli innych grup społecznych związanych silnie z życiem lasu. Na ile cechowała ich pokora względem przyrody, poczucie związku z nią, jak w przypadku innych ludzi lasu – tego się już nie dowiemy. Z pewnością w miarę upływu czasu i ta działalność została zdominowana chęcią maksymalizacji zysku. Mieli wchody do Puszczy królewskiej, ale też mieli narzucony obowiązek „jak najwięcej barci rozrobić i pszczołami osadzić”.

Czy twoja publikacja trafi w ręce przedstawicieli lokalnej społeczności i tej jej części, która w parku narodowym widzi przeszkodę? Masz jakieś szczególne oczekiwania co do odbioru książki wśród czytelników?

Czy trafi do rąk mieszkańców regionu to zależy od tego, czy ją będą kupowali, bo sprzedajemy ją w wielu miejscach w regionie Puszczy. Na pewno do większej ilości ludzi trafił 25-minutowy film Beaty Hyży-Czołpińskiej zrealizowany przez TVP Białystok wspólnie z naszym stowarzyszeniem „W ostatniej puszczy Europy”, który opowiada o powstawaniu tej publikacji, ale też pokazuje niektóre z drzew bartnych, a w tle głównego tematu przewija się spór o Puszcę, strach ludzi na targu w Hajnówce, że kornik wszystko zje i że w parku narodowym nic już nie ma.

Film był już dwukrotnie emitowany w telewizji i można go oglądać na stronie TVP pod adresem: tvp.pl/bialystok/reportaz/bialostocka-szkola-reportazu/wideo/w-ostatniej-puszczy-europy/

Dziękuję za rozmowę.

Janusz Korbel – zaangażowany w kampanię dla ochrony Puszczy Białowieskiej i lokalnej kultury, jest członkiem Towarzystwa Ochrony Krajobrazu z Hajnówki, mieszka w Białowieży. Na początku lat 90. zainicjował powstanie Pracowni na rzecz Wszystkich Istot, był jej wieloletnim liderem. Zapoczątkował wydawanie miesięcznika Dzikie Życie, był jego redaktorem przez ponad 7 lat. Autor

wielu publikacji, współpracownik białoruskiego (wydawanego w Białymstoku) miesięcznika kulturalnego „Czasopis” i literackiej „Latarni Morskiej” z Kołobrzegu. Prowadzi zajęcia z kulturoznawstwa regionu Puszczy Białowieskiej na zamiejscowym wydziale Politechniki Białostockiej.

Janusz Korbel „Śladami bartników w Białowieskim Parku Narodowym”, Białowieża 2012, Towarzystwo Ochrony Krajobrazu.

Książeczka o życiu i pracy bartników z obszaru Puszczy Białowieskiej, sporo historycznych wzmianek i współczesnych fotografii pokazujących ostatnie ślady pracy bartników, które zostały odcisnięte na starych drzewach.